Rok I. Nowy Sącz, dnia 1. kwietnia 1894. Nr. 3.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI“

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. — ct
półrocznie — „ 50 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct
półrocznie — „ 80 „
Zagranicą rocz. 2 złr. 50 ct.

JEDYNY PRAWNY ORGAN
stronnictwa chłopskiego
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego,„ w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocz. będą uwzględnion. do dni 10

Wstał Pan Chrystus zmartwych ninie — Alleluja! Alleluja!

Nieśmiertelnej sławy i pamięci
przezacnemu Wodzowi
Miłośnikowi Ojczyzny i ludu włościańskiego, „TADEUSZOWI KOŚCIUSZCE“
Lud włościański z pod słomianej strzechy poświęca.

Pan Bóg Najwyższy władca, kiedy ten świat stworzył,
Wszędzie rzeczy porządek zarazem ułożył,
Stworzywszy różne twory podzielił na rasy,
Aby ludziom służyły zawsze po wsze czasy. —
Również i rodzaj ludzki podzielił na rody
Dając im części ziemi z wszelkiemi wygody,
By mową, zwyczajami, sławą się różniły,
I tak swojemu Stwórcy na świecie służyły.
Na to więc wszech potężne rozkazanie Pańskie
Stanęły zacne ludy, plemiona słowiańskie,
Które i mową i obyczajami do siebie zbliżone
Zajęły części ziemi dzisiaj zasiedlone.
A między temi Lasze zacne pokolenie
Osiadło tę część kraju — naszą Polską ziemię.
Bóg dał im zacne Króle, wodze i hetmany
Błogosławiąc we wszystkiem lud swój ukochany.
Tak to stanęła Polska od morza do morza,
Sławna, oraz potężna jak dziewica hoża,
Mając męstwo, odwagę, będąc Wiary stróżem,
A ościennym narodom, jakoby przedmurzem
Wstrzymując tak Tatarów, jak Turków nawały,
By krajów chrześciańskich całkiem nie zabrały,
A szczęście i bogactwo tak Polsce sprzyjało,
Iż zazdrość u sąsiednich narodów wzbudzało.
Kiedy tak kwitło szczęście, męstwo i odwaga
Wyrodziła się w domu jakby jaka plaga,
Która włościańskiem słowem sromotnie wzgardziła,
A wreszcie stan wieśniaczy w niewolę podbiła.
Tak gdy miłość bliźniego w sercach oziębnęła,
A możnowładztwo wyższych pycha ogarnęła,
I kraj zalała cały — jakby jaka lawa —
Lud włościański się rozstał bez swojego prawa...
Lud ten — tak mówi Skarga — był jakby zmielony
Znękany i wzgardzony, srodze uciśniony;
Możni zaś jak zaczęli wodzić z sobą spory,
Więc kraj był bez jedności, jako naród chory.
Korzystając z tej kłótni ościenni sąsiedzi,
A szczególnie — ten sąsiad, co w północy siedzi.
Pod pozorem ugody do kraju wtargnęli
I jak potopu fala cały ogarnęli.
Do tego część się możnych z wrogiem połączyła,
I tak biedną Ojczyznę bardziej osłabiła;
Garść zaś wiernych, Ojczyzny ocalić nie mogła,
Gdyż przemoc wrogów onych wkrótce ich przemogła.
Tak na części rozdarta ta Ojczyzna nasza,
Że tylko było nucić treny Jeremiasza!
Tak więc z tą ukochaną Ojczyzną się stało
Że i mówić i pisać słówby brakowało...

* * *

Jak kiedy chory człowiek wśród bólów rozpaczy
Skoro jasną jutrzenkę nad ranem zobaczy —
Jakoś mu się lżej robi w tej ciężkości życia,
Na myśl, iż słońce wyjdzie wnet z poza ukrycia,
I że nocne rozprószy nieznośne ciemności
I ulży zbolałemu w tej życia ciężkości.
Tak w ojczyznę wstąpiła życia okruszynka,
Kiedy w białej sukmanie, jak jasna jutrzenka
Z zamorskich przybył krajów Tadeusz Kościuszko!

Obrany Naczelnikiem głosi wolność stanów,
Powołuje w szeregi ojczyste włościanów
I zasady szlachectwa takie wszystkim kreśli:
„Ten szlachcic, kto cnotliwy i szlachetnie myśli“.
I przysięgę wierności składa narodowi,
Mówiąc: „Z ludem cios straszny zadamy wrogowi“,
Zatem przyrzeka wszystkich stanów pobratanie,
Niechaj staną w szeregi z drugiemi włościanie.
Więc na hasło: „Ojczyzna przez lud i wraz z ludem“
Ożywia się kraj cały jakby jakim cudem:
Aby biednej Ojczyźnie wrócić szczęsne losy
Zamiast broni, włościanie biorą z sobą kosy.
By najprędzej załatwić narodową sprawę
Będą siec nieprzyjaciół, jak na łące trawę.
Gdy włościanie z kosami w szeregi stanęli,
Nieprzyjaciół by trawę na łące wycięli...
I tak dzielnie w Racławickiej walce się spisali
Że wrogom aż dwanaście armat tam zabrali.
A nasz Bartosz Głowacki dokazywał cudu...
O! to dzielne wojaki z włościańskiego ludu!
Kościuszko wódz miłością ludu zapalony
Niósł i dalej wrogowi postrach na wsze strony,
Aż w walce Maciejowickiej poraniony został
I ledwie żyw w niewolę się dostał....
Musiał więc żywot kończyć od Ojczyzny zdala,
Którą wróg znowu zajął jak burzliwa fala....

. . . .

Ach! kto boleść, strapienia i żałość wypowie?
Kto tych bolów i jęków na świecie się dowie?
Jakie biednej Ojczyźnie wrogowie zadali,
Gdy życie, sławę, mienie onej odebrali.
Biedny naród wiek cały znosi te katusze,
Z innego by nie stało nawet żywej duszy,
Ale go miłość kraju, stałość, męstwo zdobi,
I do wielkich go czynów cierpliwość sposobi.
Choć w katuszach pędzony w zimne Syberye,
Rozprószony po świecie, lecz miłością żyje
Dla swojej drogiej Matki, kochanej Ojczyzny,
Myśli tylko, by zgoić jej rany, jej blizny.
Tej miłości nie studzą zimne Syberye,
Bo naród podzielony woła: „Polska żyje“!
A przebywszy w katuszach ten srogi wiek cały
Dziś święci dzień swego męstwa i swej chwały.

* * *

Wdzięczny naród chcąc uczcić Wodza szczątki miłe,
Sprowadził je do kraju, usypał mogiłę,
Aby po wszystkie wieki narodom świadczyła,
Jak Polska swoich Wodzów, bohaterów czciła.
Dalej świadczy ta sławna **Kościuszki Mogiła**
Jakich to Polska synów wydała, zrodziła,
Którzy jej męstwo, cnotę po świecie wsławili,
Gdy Ojczyzny, wolności wszech ludów bronili...
Więc i dziś wśród nikczemnej srogich burz zawiei
Nie potrafią nam wydrzeć ojczystej nadziei,
Bo ptak kocha swe gniazdo, a zwierz jamę swoją,
A jabym Cię nie kochał Ty Ojczyzno moja?
Na Tobiem się urodził, Tyś mię wykarmiła,
Tu matka kołysała, pacierza uczyła,
Tum przepędził mą młodość, me dziecinne lata,
Gdzie jest wiejski ogródek i wieśniacza chata,
Tam ja pasał bydełko, w pośród łąk i kwiatków,
Nucąc wiejskie piosenki, nie znając dostatków.
Tu płynie czysta woda i powietrze zdrowe,
Tu są lasy i góry i parye owe,
W których się zwierz dziki przed myśliwym kryje,
Gdzie potok śród kamienia swe koryto ryje, —
Tutaj kiedym już podrósł szedłem do kościoła
Ksiądz uczył katechizmu i bliźnich miłować,
Kochać swoją Ojczyznę i ziemię szanować,
Tu swojskie obyczaje i Ojczysta mowa,
I mogiła **Kościuszki** tuż obok Krakowa,
Co woła do wszystkich synów: Tu kolebka wasza. —
Świadczy o tem ta sławna Kościuszki mogiła,
Jaka miłość Ojczyzny w przodkach naszych była.
I dziś my się tu na to licznie zgromadzili,
Byśmy miłość ojczystą w sercach odnowili.
Niech wie o tem świat cały, że choć rozdzieleni,
Żyjemy tą miłością Ojczystą złączeni!
Że wszystkie polskie syny w świecie rozprószone
Patrzą dziś ku Ojczyźnie, gdzie były zrodzone.
Bo do tego nas wzywa ta sławna mogiła,
Aby miłość Ojczyzny w sercach naszych żyła,
Byśmy pracą usilną wraz się wspomagali,
Przez oświatę i pracę Ojczyznę dźwigali!
O! przezacny **Kościuszko**! Wodzu nasz kochany!
Tyś podniósł do godności lud wiejski znękany,
Obdarzając go równem szlachectwem, godnością,
Boś ukochał Ojczyznę Twą wielką miłością!
Zatem my się włościanie tutaj zgromadzili,
Abyśmy po stu latach Twe czyny święcili.
Ta nasza uroczystość wspólna, narodowa
Świadczy, iż lud włościański Twoją pamięć chowa,
I czci z całego serca Twoje szczątki miłe,
Wieńcem otacza Twoją przezacną mogiłę,
Pragnąc — choć na trzy części jesteśmy podzieleni —
Byśmy przy Twej mogile byli policzeni,

By stąd nabrać otuchy i życia nadzieje,
Iż możemy przetrzymać tej burzy zawieje,
W których już pogrążeni jesteśmy wiek cały —
I że możemy ujrzeć dzień szczęścia i chwały.

* * *

W końcu Ciebie prosimy Wiekuisty Panie!
Racz od nas już odwrócić Twoje zagniewanie,
W któremeśmy tak padli jako liść jesieni,
Będąc sromotnie na trzy części podzieleni.
Wejrzyj już na to nasze ciężkie utrapienie,
Na cierpienia, na bóle, wiekowe shańbienie,
I na Twoje świątynie ciężko znieważone,
Oraz na nasze serca żalem przepełnione!
O! wejrzyj na te nasze niedole, kajdany,
I na lud Twój bez skargi, lud Twój ukochany,
Który z Twą wiarą, miłość swej Ojczyzny chowa!
Wspomóż nas Matko! Polski Najśw. Królowa!...
Wejrzyj na naszych Świętych Patronów zasługi,
Na nasze sławne Króle, wierne Twoje sługi,
I ulżyj nam strapienia, boleści wiekowej!
Spuść nam z Nieba otuchę do nadziei nowej!
Wszak kiedyś naród Judzki od góry Syonu
Zawiódł był na niewolę aż do Babilonu,
Posłałeś uciśnionym wraz z innemi wiela
I świętego Proroka, cnego Daniela,
Który, gdy Cię o wolność ludu swego prosił,
Tyś mu dał obietnicę, a on ją ogłosił.
Tak i my prosimy Cię o Boże nasz miły!
Wzbudź nam zacnego męża obok tej mogiły,
Któryby wiarą, męstwem, jedność w nas ożywił
I Ojczyznę strapioną mile uszczęśliwił.
Abyśmy — zjednoczeni z Tobą, naród cały —
Zbawienia hymn śpiewali dla Twej świętej chwały!

Franciszek Magnyś
włościanin.

Po Sejmie.

Projekt ustawy łowieckiej — pisze „*Łowiec*“ organ galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego — nie doczekał się i w ostatniej sesyi sejmowej załatwienia. Między poglądami prawdziwych przyjaciół łowiectwa, którzyby chcieli drogą rozumnych ograniczeń wpłynąć na polepszenie zwierzostanu, a tymi, którym chodzi głównie *o pieczeń* i którzyby przeto pragnęli znieść wszelkie ograniczenia, okazały się tak wielkie różnice, że trudno było przypuszczać, iż ustawa rozumna bez twardej opozycyi da się przeprowadzić. (Chwała Bogu, że tak! P. r.) Za radykalnem rozszerzeniem prawa polowania równającem się wprost wytępieniu zwierzyny, oświadczyli się niektórzy posłowie włościańscy z Mazurów i znaleźli chętnych popleczników w partyach ruskich, (i w „Lewicy“. P. r.)

Wniosek posła Potoczka jest taki:

1. Każdemu, kto ma przynajmniej 50 *hkt.* tj. 86 morgów wolno polować na tym okręgu polowania.

2. *Obejście i ogród* powinny być wyjęte z pod dzierżawy polowania, a to wcelu zabezpieczenia każdemu spokoju domowego. Ponieważ za możliwe szkody w ogrodzie nie powinien być nikt wynagradzany, dlatego należy uznać w ogrodzie każdemu samodzielne prawo polowania.

3. Z mniejszych gruntów wolno tworzyć *spółki polowe* dla utworzenia okręgu polowania.

4. Polowanie, które należy do spółki ma być oddane albo wydzierżawione jednemu w drodze dobrowolnej ugody. Ten jeden odpowiada przed władzą za przepisy polowania.

5. Polowanie gromadzkie za zgodą wszystkich właścicieli może być wydzierżawione w drodze dobrowolnej ugody, gdy zaś nie ma zgody, ma być wydzierżawione w drodze licytacyi w gminie. W tym wypadku Wydziałowi powiatowemu powinno przysłużać prawo zatwierdzenia.

6. Do dzierżawy z licytacyi mają prawo najwięcej dający, a z tych pierwszeństwo współwłaściciele gruntów.

7. Brak *karty na broń* nie stanowi przeszkody posiadania, albo wydzierżawienia i licytacyi polowania.

8. Na dowód uprawnienia do polowania otrzymuje się *kartę myśliwską*. Za taką kartę myśliwską nic się nie płaci.

9. *Dziki*, *lisy* i inne szkodliwe zwierzęta wolno każdemu na swoim gruncie strzelać i jakimkolwiek innym sposobem łapać i zabijać, choćby prawo polowania było w innych rękach.

10. Żądamy, aby szkody i przekroczenia polowe z prawa polowania wynikłe, podpadały pod *policyę polową* gminy i pod dozór straży polowej w myśl ustawy polowej. Dla strzelania dzikich szkodliwych zwierząt straży polowej powinno przysłużać prawo noszenia broni palnej. Tak samo i dochodzenie szkód polowych z polowania wynikłych, czy przez zwierzynę dziką wyrządzonych, odbywać się ma w sposób w ustawie polowej przepisany tj. w gminie i przez gminę.

„Łowiec“ na to pisze tak: „Dążenie do rozszerzenia prawa polowania i rozdrobienia nie są odosobnione; odzywają się one i w innych krajach. *Chłopi n. p. Niższej Austryi* odbyli w Wiedniu kongres (wiec) na którem omawiali potrzebę wydania *państwowej ustawy* łowieckiej, wedle której opłaty od broni i od prawa polowania miałyby być zniesione i łowy każdemu dostępne. *Gazeta łowiecka* zowie te żądania ideałami „chłopskiemi“. t. j. niedościgłemi życzeniami.

Żądania stronnictwa chłopskiego, nie są żadnemi ideałami, ani nie chodzi o „pieczeń“ ale o prawo, które się chłopu należy na podstawie zasadniczych ustaw

państwa. Ideałem pewnych „łowców“ jest za bezcen, jeśli nie za darmo, dostać polowanie chłopskie i za szkody nie płacić, ale zadaniem ustawodawcy jest dbać najpierw o prawo i „ludzkość“, a potem dopiero o „zwierzostan“ i przyjemność prawdziwych i nie prawdziwych przyjaciół łowiectwa.

Co do punktu 1. „*Rozdrobienie*“ okręgów na 50 *hkt* nie jest tak „nie rozumne“ jak się to „Łowcowi“ wydaje, bo n. p. *we Francyi* nie ma żadnych okręgów i każdy ma prawo polować na własnym gruncie, są tylko ograniczenia osobiste. We *Wünterbergii* okręgi wynoszą 16 *hkt.* w Alzacyi 25 *hkt.* w Baden 45 *hkt.* w Bawaryi 72 *hkt.* w Prusach 76½ *hkt.* „*Stronnictwo chłopskie*“ żąda 50 *hkt.* W Austryi obecnie 115 *hkt.* tylko w królestwie Saskim 166 *hkt.* a więc żądanie „*Stronnictwa chłopskiego*“ jest bardzo umiarkowane, a 50 *hkt.* dlatego, że tyle wynoszą okręgi polowe podług ustawy polowej. *Punkt 2.* rozumie się sam przez się.

W punktach: 3. 4. 5. 6. rozchodzi się o swobodne rozporządzanie swoją własnością. Jeśli się powiada: ze względów takich czy owakich okręg polowania nie może być mniejszy jak 50 *hkt*, czy ile tam . . . to dobrze, jeden może powie: to za mały okręg, drugi: to za duży okręg, ale jest prawo jedno dla wszystkich. Ale jeżeli ja i mój sąsiad, i drugi albo trzeci i dziesiąty sąsiad mamy razem tyle co jeden, dlaczego my razem nie mamy mieć tego prawa, co ten jeden? Dlaczego my nie mamy niem wolno rozporządzać, ale nasze prawo ma iść do starostwa na licytacyę? i dlaczego jeszcze ma zależeć od „wolnego uznania Władz“,? kiedy polowanie to jest nasza własność, a wolne rozporządzenie własnością jest zabezpieczone zasadniczą ustawą konstytucyjną o prawach obywateli państwa z r. 1867! To się tłomaczy tem, że ustawy o polowaniu pochodzą jeszcze z tych czasów, kiedy nie było konstytucyi. Na swobodnem rozporządzaniu tem co „moje“ polega *prawdziwy samorząd* — to jest prawdziwa autonomia.

Do punktu 7. Brak karty na broń (Waffenpas) i dziś nie jest przeszkoda do licytowania, jak to się okazuje z odpowiedzi Komisarza rządowego na interpelacyę p. Potoczka. Dlatego *zwraca się na to uwagę*, gdyby kto z tego powodu robił przeszkody. Swoją drogą nie zda się to na nic, gdy Starostwo nie zatwierdzi, a zatwierdzenie licytacyi dziś zależy od „wolnego uznania władzy“. To jednak nie powinno być, bo dziś każde ograniczenie praw obywateli musi mieć powody, a te powody powinny być w ustawie, a za dokładne wykonanie ustaw są słudzy Państwa (urzędnicy) odpowiedzialni.

Dlatego tym bardziej potrzebna jest nowa ustawa łowiecka, a zdaje się trzeba będzie zwrócić się o to do Rady państwa. *Do punktu 8. Karta myśliwska* to nie jest karta na broń; znaczy tyle, że ten co kartę myśliwską posiada, ma dostateczny kawałek ziemi, na którem wolno polować i władza nie ma nic przeciw jego osobie. Takie karty powinny się wydawać bezpłatnie. Bo to nie jest podatek, ale poświadczenie, że ten a ten ma takie a takie prawo, więc tylko chyba stempel za 50 ct. Osobno karty na broń nie powinno się żądać, bo kto ma prawo polowania, temu przysłuża i prawo użycia odpowiedniego narzędzia do polowania, a to jest broń palna, tak samo jak kto ma kawałek gruntu, to mu przysłuża prawo używania pługa i kosy. *Do punktu 9.* „Dziki, lisy i inne szkodliwe zwierzęta wolno i dziś każdemu strzelać“, na podstawie patentu Cesarza Józefa „a gdyby się temu właściciele polowania lub strzelcy sprzeciwiali, to skazani będą prócz nagrodzenia szkód na karę 25 Złr. Tylko zabitą zwierzynę należy oddać temu, czyje polowanie.

Temu się nie sprzeciwia. Ces. patent o broni, bo strzelbę w domu każdemu mieć wolno — tego patent nie zabrania, a nie zabrania także „nosić broni przeciw grożącemu niebezpieczeństwu“, a więc właśnie przeciw tym szkodnikom dla ochrony swego gospodarstwa. Tylko „kto nie mając pozwolenia, i bez oczywistej potrzeby obrony przeciw grożącemu niebezpieczeństwu, broń nosi, podpadnie karze. To jest ważne w tych okolicach, gdzie dziki grasują, żeby chłop wiedział, że i dzisiejsze ustawy nie czynią chłopa bezbronnym. Bronić się wolno, tylko polować nie wolno, kto nie ma prawa, bo to jest „kłusownictwo“ t. j. kradzież cudzej zwierzyny.

Do punktu 10. Szkód polowych poszukiwanie to jest ważne, bo dzisiejsze ustawy nie są dla dzisiejszych urzędów powiatowych (starostw) robione. Dzisiejsze Starostwa są obszerniejsze i inaczej urządzone jak dawniejsze urzędy i dlatego teraz takie trudności z dochodzeniem szkód. Dziś powinno to należeć do gminy, jak wszystkie inne szkody polowe. I to uwzględnił przerobiony projekt Wydziału krajowego, który i pod innym względem jest lepszy, ale mu jeszcze dużo brak, żeby był taki, jak być powinien.

„WIOSNA“.

Gdy zbliża się wiosna, pokazują się pewne znaki, czuć ją w powietrzu, jakiś wiatr inny zalatuje czasem, choć i zawierucha z śnieżnicą siecze na przemiany.

Jak na świecie, tak i w polityce.

Ustawa szkolna jest takim cieplejszym powiewem wiosennym, wprowadza ona równy rozkład ciężarów szkolnych między gminy i obszary dworskie. Dotąd płaciliśmy na szkoły wiejskie 9. procent, a obszary zaś 3 procent. Teraz płacić będą tak gminy jak obszary dworskie po 6 procent.

Będzie to znaczna dla gmin ulga, bo jest jeszcze i takie postanowienie, że w razie nadmienionych kosztów n. p. z powodu budowy nowej szkoły, ten nadmierny ciężar, co zanadto, to przyjmuje fundusz krajowy na siebie.

Hr. Stanisław Badeni postawił ten wniosek, a Sejm przyjął ustawę jednomyślnie. Tak uczczono rocznicę Kościuszki, a przyznać trzeba, że uczczono godnie, przez

wyrzeczenie się jednego przesądu, który dzielił synów jednej Ojczyzny, mieszkańców jednej wsi. Ale śladów i dowodów tego samego przesądu jest bardzo wiele i w ustawach i w życiu. Sprawa szkolna odpada, ale jest sprawa gminna, sprawa drogowa i inne.

Co do sprawy gminnej wiemy, że hr. Stanisław Badeni jest również tego samego zdania, że obszary dworskie powinny być pociągane do równych kosztów z gromadami. Wreszcie należy tu wspomnieć nazwisko posła Szczepanowskiego, który po dwakroć przedtem stawiał wniosek zrównania ciężarów szkolnych, i że ten Szanowny poseł jest członkiem naszego „Związku".

Przebieg sprawy szkolnej w Sejmie — pisze „Przegląd Polski, miesięczny organ partyi krakowskiej — „należy do pięknych kart naszych sejmowych dziejów. „Niechętni czy podejrzliwi widzieli w tem jakoby umizg „do ludności wiejskiej widokiem niedalekich wyborów, „czy względem na złe, jątrzące i burzące wpływy, które „od jakiegoś czasu na ludność wiejską działać próbują „silniej.

„Takiego nie było nic" (A choćby w tem, co złego było, czemu się zapierać? Wola ludu powinna mieć wpływ na posłów, a oni nie mają się tego wstydzić, — tylko carowie i wszyscy samowładcy mówią, że wszystko co robią, robią ze swojej woli. Nie tak posłowie. Przypisek Redakcyi). „Był to" — pisze dalej *Przegląd polski* — „dowód znacznego w naszej opinii, może w naszem du„chu publicznym postępu. Dlatego sprawa ta, kto wie, „czy nie będzie miała politycznego skutku, jeżeli nie „będzie jednym przypadkowym krokiem, ale stałym „pochodem na drodze prawdziwego postępu". (Daj Boże, aby tak było — a rzeczą naszą jest pilnować tego i bić w to, aby tak było, osobliwie przez odpowiedni dobór posłów i przez łączenie się w jedno stronnictwo chłopskie, przez wspólne działanie w Związku chłopskim, nie przeciw osobom i stanom, ale przeciw złym opiniom i przesądom. (Przypisek Redakcyi).

Równa miarka, ta główna zasada naszego stronnictwa w ten sposób odniosła pierwsze zwycięstwo, a nie ma większego dowodu, że sprawa nasza jest słuszna, jak ta uchwała Sejmowa. Kto zwyciężył?... Ten orał, tamten siał, ale Pan Bóg dał wzrost. Pan Bóg rządzi wszystkiem i kieruje sercami ludzkiemi, i wszystko w ręku Boga, ale orać i siać potrzeba. Jak na roli, tak i w polityce.

Dzięki Bogu, wyłom zrobiony w tym murze, który dzieli własność mniejszą od własności większej, ale i to pewna, że zwolennicy podwójnej miarki będą bronili aż do ostatnich resztek tego muru, z którym im dobrze. Już z powodu ustawy szkolnej niektórzy powiadają, że zrównanie ciężarów szkolnych właściwie nie jest sprawiedliwe, że to jest ofiara dla gmin, a więc coś takiego, co się nie należy tylko z łaski, bo obszary dworskie mało korzystają ze szkół wiejskich. Sprawiedliwość czy łaska?

Nie — nie łaska to jest, ale sprawiedliwość, aby wszyscy do równych ciężarów dobra powszechnego byli pociągani, a więc i do ciężarów szkolnych.

Chłop na wiele rzeczy w podatkach płaci, z których nie korzysta, a płaci. A jeśli obszar nie używa szkoły, to potrzebują szkoły robotnicy, których obszar z gminy pociąga.

Jakby o to szło, to i chłop bogaty, a bezdzietny mógłby powiedzieć: „zkąd ja przychodzę płacić na szkołę kiedy jej nie potrzebuję?" Zresztą nie ma co o tem więcej mówić bo sprawa załatwiona; a że ustawa postąpiła sprawiedliwie rozkładając równo ciężary, przyznaje i „*Przegląd polski*", dodając: „Mówimy o poświęceniu i ofiarach nad miarę słuszności. Nie było ich w tym razie". Tak, tylko równa miarka jest sprawiedliwa, a nierówna miarka jest łaską, — łaską dla jednej strony, a nie słusznym ciężarem dla drugiej strony. Takich łask jest więcej, na które musimy się składać, choć nie po dobrej woli, więc i to trzeba wyrównać do miary sprawiedliwości, aby nie było podziału między synami jednej Ojczyzny, a wtedy będzie jedność, wtedy będzie wiosna!

Z dziedziny Zasadniczych praw.

O władzach.

I. Władza z góry — władza z dołu.

Razu pewnego miał patryarcha Jakób sen i widział drabinę od ziemi aż do nieba, a na niej anioły wstępujące z góry ku dołowi i anioły wstępujące z dołu ku górze.

1. Tak są dwa ***rodzaje*** władz: jedna idzie ***z góry*** do ludu — druga idzie ***z dołu*** od ludu.

2. Władzą z góry jest władza duchowna i sprawuje poselstwo do ludu w porządku przez Kościół przepisanym przez Duszpasterzy, — władzą z dołu jest władza obywatelska i sprawuje poselswo od ludu ***w porządku przepisanym ustawami***, przez wybór (wójtów, posłów, i innych zaufanych).

3. Oba rodzaje władz istnieją prawnie obok siebie, oba mają swój osobny zakres: Władza duchowna dotyczy dusznego zbawienia, a zasadza się na **wierze** — Władza obywatelska tyczy się ziemskiego dobra, a zasadza się na ***zaufaniu***.

II. O władzy rządowej.

(podług ustawy z 25. Lipca i 21. grudnia 1867).

1. „Cesarz jest uświęcony, nietykalny i nieodpowiedzialny". Władza Cesarza jest więc władzą z góry.

2. Władzę rządową wykonywa Cesarz przez Ministrów i urzędników, których mianuje i uwalnia.

Przez to władza rządowa idzie również z góry.

3. Wszyscy słudzy państwa są jednak odpowiedzialni za swoje urzędowanie przed swoją władzą wyż-

szą, a pierwsi urzędnicy, tj. Ministrowie są odpowiedzialni przed Trybunałem stanu.

A że Trybunał stanu jest wybrany przez Radę państwa, a Rada państwa jest wybrana przez obywateli — w ten sposób władza obywatelska ma prawo nadzoru nad władzą rządową. (Dokończenie nastąpi).

Sprawa nader ważna.

Panu Kuratorowi i pp. likwidatorom Zakładu kredytowego włościańskiego w Łańcucie podajemy następujący fakt do wiadomości w nadziei, że sprawa zostanie należycie zbadaną a szukającemu u nas pomocy gospodarzowi Welcowi sprawiedliwość w całej pełni wymierzoną zostanie. Gospodarz Michał Welc z gminy Krzemienica zaciągnął w lipcu 1872 roku pożyczkę w wysokości 600 Złr. a w., (l. p. 25.573) a otrzymał gotówką na rękę **453** Złr.

Dłużnik ściśle raty nie dotrzymywał, gdyż w przeciągu prawie lat czterech zapłacił ogółem 108 Złr. a. w. W czwartym roku tj. 27. maja 1876 r. przeprowadzono z nim obliczenie i zmuszono do zeznania drugiego skryptu na sumę 400 Złr. Z drugiej pożyczki nie otrzymał Welc żadnej gotówki, jednakowoż z rachunku bankowego okazuje się, że z pożyczki 400 Złr. wzięto na umorzenie pierwotnego długu tylko 252 Złr.

W rezultacie dłużnik otrzymawszy gotówką 453 Złr. po niespełna 4 latach i po opłacie gotówką 108 Złr. wedle rachunku banku z dniem 6. lipca 1876 roku pozostał dłużny z pierwszej pożyczki **455** Złr. **99** ct. nowa pożyczka **400** Złr. razem **855** Złr. **99** ct. a. w. Mija 3 lata i miesięcy 9 w tymże czasie również wedle zapisków banku opłaca dłużnik kwotę 120 Złr. 66 ct. i następuje z bankiem ugoda zawarta przed c. k. Notaryuszem w Rzeszowie. Wedle tej ugody gospodarz Welc zobowiązał się dług obliczony i złamany na jednę sumę 1118 Złr. 11 ct. spłacić w przeciągu lat 10. za opłatą 10 od sta procentu.

Bank nie trzymając się ściśle już tej krzywdzącej ugody na wyrównanie tej sumy wydaje pożyczkę 1150 Złr. a Welc dopłaca jeszcze gotówką co stwierdza kwitaryusz 47 Złr. 26 ct. a. w. — Od lutego 1880 r. Welc żadnej raty nie płacił na tę nową pożyczkę, lecz chcąc się pozbyć długu sprzedaje najlepsze grunta w 1883 roku i naraz składa bankowi gotówką 1020 Złr. a. w.

Że tę kwotę ryczałtem złożono udowodniają protokoła zeznań świadków i nabywców gruntu przesłuchanych w procesie wytoczonym bankowi o oszustwo.

W chwili obecnej przedstawia się sprawa w ten sposób, że bank ma do Welca jeszcze pretensyę w wysokości 1160 Złr. a. w. i za tę kwotę w miesiącu *kwietniu* b. r. ma sprzedać resztę gruntu a tem samem pozbawić go ostatków mienia, jakie posiadał. Dla dłużnika jest zupełnie obojętnem na jakie cele bank pobrał przy pożyczce 600 Złr. pewne kwoty, faktem jest, że dłużnik otrzymał gotówką 453 Złr. po latach czterech i zapłaceniu gotówką 108 Złr. dług mu wzrasta na sumę 855 Złr. 99 ct., po następnych 3 latach i 9 miesięcy i po dalszej upłacie 120 Złr. 66 ct., dług podnosi się do sumy 1197 Złr. 26 ct. (Nowa pożyczka 1150 dopłata 47 Złr. 26 ct.) wreszcie gdy po 3 latach i kilku miesiącach upłaca naraz 1020 Złr. pozostaje jeszcze do zapłaty tak znaczna suma, że obecnie pretensya wynosi 1160 Złr. a. w.

Gdyby Welc zamiast w Zakładzie kredytowym włościańskim wypożyczył 453 Złr. u zwykłego lichwiarza na 12 procent, naówczas po 11 latach i 4 miesiącach zapłaciłby ogółem **1069** Złr. **8** ct. tymczasem w Banku w tymże samym czasie zapłacił gotówką 1295 Złr. 92 ct. a jeszcze prawie raz taką sumę pozostaje winien; grozi mu zupełne wywłaszczenie i kij żebraczy. Za podane tu cyfry bierzemy odpowiedzialność.

Pana Kuratora i pp. likwidatorów upraszamy najpierw o cofnięcie licytacyi a następnie po zbadaniu o pewien opust długu, a rzeczą będzie Związku zająć się sprawą w ten sposób, ażeby Michał Welc wykazaną w umiarkowanej kwocie należytość w jak najkrótszym czasie w zupełności zapłacił.

Powiat Grybów.

W dniu 11. marca b. r. pan baron Brunicki, obchodził 30 letnią rocznicę swego Prezesostwa w Radzie powiatowej.

Niektóre gminy złożyły po kilka Złr. na ten obchód, i na gościnę swemu Marszałkowi powiatu, i dobroczyńcy ludzkości.

W obchodzie tej uroczystości prócz chłopów i kobiet wzięli udział także Wbni księża i liczna inteligencya. Dostarczono w wielkiej obfitości piwa, wina, i wódki a nie brakło także przekąski, chleba, kiełbasy, szperki, i cygar, a przytem sypało się mnóstwo przemawiań z powinszowaniami, i życzeniami, p. br. Brunickiemu.

Nie jesteśmy przeciw wzięciu udziału przez włościan i wspólnemu goszczeniu się w tym obchodzie, ale dowiadujemy się, że niektórzy gospodarze zachowali się w sposób ubliżający godności ludzkiej, a przecież powinien wiedzieć każdy, że człowiek jest człowiekiem, który powinien szanować swojej godności, bo jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże.

Co było i jak się zachowali ci niektórzy... w tej gościnie, nie chcemy wystawiać ich na publiczny śmiech i szyderstwo, nie chcemy również wystawiać ich na wstyd inteligencyi, która zajmowała się tym obchodem, i urządziła taką demoralizacyę dla ludu, — Oj, Bracia drodzy: Baczność i jeszcze raz baczność! A nie dopuszczajcie się takiej hańby wobec innych stanów przez wystawianie na szyderstwo i lekceważenie naszego stanu chłopskiego. A cóż dopiero będziecie robili przy wyborach? Prawda, że dostali ci zaraz naganę od członków stronnictwa chłopskiego. Dlatego też upraszamy Was Bracia — członkowie Związku, abyście mieli na baczności

takich gości i nie dopuszczali na żadne uczty, o takiem zachowaniu się niehonorowem, a nawet nie ludzkiem!

Oj, ty nieszczęśliwa pijatyko i ty kiełbaso, żeś taka powabna, że dla ciebie niektórzy gotowi utracić nie tylko szczęście i godność człowieka i wolnego obywatela, ale nawet rozum i duszę stracić na wieki. Bracia! na miłość Boga i Związku naszego prosimy Was bądźcie ostrożni i rozumni!

Ogródek warzywny
przy chacie włościańskiej.

Bieda coraz bardziej wciska się wszystkiemi szparami do chaty wieśniaka, a pomimo to, trudno dopatrzeć się, by gospodarz ów starał się o polepszenie swego bytu.

Wprawdzie nierzadko napotkać można tu i owdzie kilku zamożniejszych włościan, lecz nie wynika z tego, że wszędzie jest dobrze i dostatnio. Wielu przychodzi do majątku bądź przez węzły małżeńskie, bądź odbierając spadek po krewnych, gdy przeciwnie znacznie więcej jest takich, co im zawsze smutno, bo cierpią biedę.

Gdyby brak ten czuć się dawał tylko w ważniejszych artykułach, to byłoby jeszcze pół biedy — lecz stokroć boleśniej patrzeć na wieśniaka, który na targu za krwawo zarobiony grosz kupować musi najniezbędniejsze jarzyny na okrasę swego jadła, jak: cebulę, czosnek, pietruszkę i t. d., bo tych we wsi nawet za drogie pieniądze nie dostanie.

Pytam się kochany czytelniku, co tego powodem? Jużci nie brak miejsca — ani brak czasu do roboty — *lecz brak praktyczności!*

Wszak przy każdej, choćby najuboższej chałupinie wiejskiej, znajdzie się kawałek ziemi, którą bez wielkiego trudu i kosztu na ogródek warzywny dla swej wygody i potrzeby zamienić można. Jednakowoż dla braku praktyczności, gosposie nasze wolą ziemię na ogródek taki przydatną obsiać konopiami, które jeżeli nie kury to wróble zawczasu obiją, albo też gospodarz zostawi ugorem jako trawnik, na którem cała jego rodzina w niedzielę i święta, leżąc, grzeje się do słońca.

Prawdą jest, że z niepraktyczności nie wyleczy człowieka ani zła ani dobra wola, przynajmniej nie wyleczy go gruntownie, bo kto był nicponiem i próżniakiem w młodości, ten zostanie nim całe życie.

Zapytacie pewnie, któż jest człowiekiem praktycznym?

Ten, miły czytelniku, który sobie w każdej sprawie poradzić umie; ten, który każdą rzecz w swojem miejscu i we właściwy sposób uchwycić potrafi; ten nareszcie, kto myśląco pracę swą do skutku doprowadza. Kto więc inaczej czyni, jest niepraktycznym, a ludzie niepraktyczni są bardzo nieszczęśliwi.

Szczególniej wieśniak, mający tyle do czynienia z przyrodą, musi być praktycznym, bo inaczej będzie zawsze biedę cierpiał. Tymczasem lud nasz pracuje zupełnie bezmyślnie, czego dowodem, że syn robi w gruncie tak jak dziadek i ojciec, zaś córka tak samo gospodarzy, jak jej babka i matka.

Nie dziwmy się więc, że chociaż oboje pracują pilnie od rana do wieczora, to jeszcze narzekają, że dochody nie pokrywają wydatków.

Narzekać tak samo mniejsi gospodarze będą dotąd, dopóki nie zrozumieją, że do gospodarstwa rolnego, oprócz uprawy wszelkiego rodzaju zbóż, należy jeszcze uprawa najniezbędniejszych warzyw, z tą chyba różnicą, iż uprawą pierwszych zajmuje się sam gospodarz, zaś uprawą warzyw gospodyni.

Powie może niejeden: Przecież korzystniej wsadzić trochę ziemniaków lub karpieli na tem miejscu, gdzie ma być kilka grządek jarzyn, bo to i roboty i wydatków mniej, a zawsze coś się zbierze.

Lecz właśnie o to *„coś“* idzie nam najwięcej, miły czytelniku; a na przekonanie, że to *„coś“* jest bardzo wielkie, przyjdź do okolicznych wiosek Krakowa i przypatrz się, jak tam nieomal każda gosposia i jej dzieci ubrane zawsze dostatnio, chociaż najbogatszy gospodarz posiada zaledwie kilka morgów gruntu.

Skąd więc ta zamożność? skąd grosz na wszelkie wydatki? Oto z tej samej ziemi, którą każdy włościanin posiada, jeno dlatego. że tam nietylko same zboża, ale i wiele różnych warzyw, przeważnie na sprzedaż uprawiają. Wiedzą bowiem tamtejsi gospodarze o tej prawdzie, ***że jednem ze źródeł bogactwa rolnego jest rozumna uprawa jarzyn.***

Sieją wprawdzie w wielu gminach różne jarzyny, lecz te nie udają się wcale, gdyż ziemia jest nieodpowiednio uprawiona, nasiona nie w porę wysiane, podczas wzrostu nie ma roślina żadnej opieki; rośnie zwykle za gęsto, bez wzruszenia ziemi, bez opielenia z chwastów, bez podlania w czasie, jednem słowem, rozwija się w najniepomyślniejszych warunkach. Wynik tej uprawy jest łatwy do przewidzenia; nie gniewajcie się więc i nie narzekajcie miłe gosposie, na złą ziemię, na zły rok, gdy marchew i pietruszka osiągnie na waszej grządce grubość kurzego pióra; cebula wasza mało co większa bywa wyjęta, aniżeli się ją zasadziło; ogórki wprawdzie urosły, ale drobne, chropowate i niesmaczne.

A skoro uprawa jarzyn na kilku grządkach przy domu jest zła, toć i uprawa jarzyn w polu jako to: kapusty, buraków, karpieli, ziemniaków jest również licha, o czem przekonacie się sami, porównywając urodzaje swoje własne z urodzajami na dworskich lub plebańskich gruntach.

Cóż jest przyczyną, że pomimo pracy wieśniak nasz nie może mieć należytego z jarzyn urodzaju? Nic innego, miły bracie, „tylko brak wiedzy.“ Boć mało który ma wiadomość, jak pielęgnować warzywa, by bez wielkich kosztów osiągnąć największe korzyści.

Przypatrując się przez kilkanaście lat uprawie warzyw na wsi, zauważyłem, że zaledwie jedna na sto gospodyń rozumnie prowadzi tę robotę; inne zaś zdają się na los szczęścia, lub co gorzej, pocieszają się, że

Pan Bóg może da urodzaj, to i bez wielkich zachodów się urodzi! Może by kto chciał, żeby Pan Bóg sprawił, by się pole samo zaorało! Pismo św. mówi: szukajcie, a znajdziecie. Ale żeby się sama zguba znalazła i może jeszcze sama przyszła, to już zawiele żądać.

Do uprawy jarzyn nie potrzeba ani dużo gruntu, ani pługa do orania ziemi, bo wszystko zależy od wiedzy czyli praktyczności właściciela. Do pracy w takim ogródku najlepiej nadają się małe dzieci, uczęszczające do szkoły, które zamiast wałęsać się całymi godzinami koło chałupy, mogą z przyjemnością kopać, pleć i podlewać grządki. Czynność ta jest tylko dla dzieci przeznaczona; one powinny jak najwcześniej przyzwyczajać się do pracy, zrazu lekkiej, lecz stopniowo coraz trudniejszej. Dziecię w wieku od 8 do 12 lat pieląc, poznaje chwasty i te z polecenia matki usuwa; kopiąc lub okopując, wyrzuca kamyki. Przy pracy mimowolnie zapytuje ono: Dlaczego się te rośliny wyrywa z grządki? itd.

Pytania takie prowadzą do samodzielności, bo są dowodem, że dziecko myśli przy pracy. A skoro dziecko przyuczone jest myśleć już przy małej czynności, to niezawodnie zastanowi się i przy większem zajęciu. Cóż to za błogosławieństwo w życiu praktycznem, gdy człowiek umie dobrze myśleć.

Niechże tych kilka słów będzie wskazówką dla rodziców, aby dzieci zawczasu przyzwyczajać do robót, które dziatwa według możności sił wykonać potrafi, a z których robót może mieć później wielki pożytek.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. Z dobrze poinformowanych źródeł zapewniają, że Rząd zdecydowany jest przeprowadzić reformę wyborczą według swego przedłożenia, i w razie opozycyi rozwiąże parlament. W niedalekim czasie przystąpi Rząd do zawarcia traktatu handlowego z Rosyą — atoli Węgrzy nie chcą się zgodzić, aby obniżyć cło od żyta.

Budapeszt. W tych dniach odbędzie się tutaj uroczysty pogrzeb uwielbianego przez cały naród węgierski Ludwika Koszuta, który umarł 21. marca b. r. na wygnaniu w Turynie (we Włoszech). Czem dla Polaków Kościuszko — tem dla Węgrów Koszut!

Rzym. Ogłoszenie encykliki papieskiej zostało znowu odroczone, a to celem przeprowadzenia pewnych zmian, ze względu na obecne wewnętrzne położenie Włoch. Encyklika papieska z okazyi biskupiego jubileuszu Ojca św. mieć będzie nader doniosłe znaczenie do całego świata.

Francya. Po całym kraju rozruchy połączone z rabunkiem. Nawet w kościołach i fabrykach z pomocą bomb dynamitowych mordują anarchiści niewinny naród. Pomimo energicznych aresztowań — złego usunąć nie można.

Rosya. Urzędowe pisma donoszą, że Rząd rosyjski żąda wyjazdu Milana z Serbii, który w ostatnich dniach mianowany został głównym dowódzcą armii serbskiej, przyczem grozi, iż w razie przeciwnym zerwie stosunki dyplomatyczne z Serbią, co znaczy tyle, jak wypowiedzenie wojny.

Przypomnienie robót gospodarskich na kwiecień.

Siać owsy i jęczmiona, jeżeli nie siane w marcu. Zasiewać wykę i len, oraz koniczynę w oziminach i jęczmieniu. Rozpocząć sadzenie ziemniaków. Szczepić drzewka owocowe, oraz często podlewać, ale tak, aby pień był zawsze suchy. Gdy drzewa zakwitną, powinna gospodyni myśleć o bieleniu płótna. Pszczoły należy opatrzeć, wyczyścić a słabym poddać żywności.

Od Redakcyi.

Upraszamy uprzejmie naszych Czytelników o rychłe nadesłanie przedpłaty, abyśmy mogli uregulować nakład. Pieniądze na gazetkę najlepiej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym pod Adresem: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Przy tej sposobności powiadamiamy naszych Czytelników, iż w razie gdyby któregokolwiek numeru nie otrzymali — należy go zaraz reklamować. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Odpowiedź Redakcyi.

Gosp. Michałowi Welcowi z Krzemienicy. Sprawę Waszą przedstawiamy p. Kuratorowi i pp. likwidatorom Zakładu. Petycyi żadnych wnosić nie potrzeba, nie uznajemy to za stosowne przynajmniej, obecnie gdyż jesteśmy pewni, że ci panowie, którzy stoją na czele likwidacyi Zakładu zrobią co będzie możliwem. Zresztą oczekiwać musimy rezultatu naszego przedstawienia. Donieście nam czy licytacya została odwołaną.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Gutowski Józef.*